

W dwie strony mówimy...

(Dokończenie ze strony 17)

niecierpliwy, jest dynamiczny. Co rusz odsłania nam inny kawałek świata. Wywraca go, kusi nas pozorną prostotą tego, co czytamy, zbija z tropu zmianą nastroju, czy rytmu. Spacer z poetą nie jest łatwy i przyjemny. Poeta widzi dużo więcej niż przeciętny czytelnik, sugeruje obrazy i podsuwa myśli, których ten się nie spodziewa, wystawia na próbę czytającego. Albo spróbujesz wejść w mój świat, albo...

Powiedzmy, że ów spacer stary i doświadczony poeta odbywa z nowicjuszem, kimś dopiero z lekką zauroczonym słowem, niepewnym własnych wyborów. I cóż mu Stefan Jurkowski podpowiada, co chce rzec „na drogę” młodzikowi, choćby w wierszu *Względność*:

słowo rozdwojone
– język węża –
w dwie strony mówimy

do dwóch różnych światów
biegniemy

a one tym samym

choć domy różne
inne słońca
wokół
gorejące krzaki
w każdym z nich
inny bóg

cokolwiek nazywamy –
nazywa się inaczej

Na końcach
rozdwojonego języka

Tylko tyle? Czy aż tyle?

Warto zagłębić się w ten świat, który nikomu nie schlebia. Nie chce być prosty i jednoznaczny. Doceńmy finezję poety, jego polemiczny ton.

Spacer do siebie to w ogóle osiemnasty tom Stefana Jurkowskiego, laureata wielu nagród, który wierszem pt. *Podróż* debiutował w „Kierunkach” w 1967 roku, czyli pięćdziesiąt lat temu. Pół wieku obecności na literackiej scenie, pół wieku doświadczeń, pół wieku działalności okołoliterackiej... Nie ma od wielu lat „Kierunków”, o których w jakimś liście upominał się Miłosz. Bo był to dobry tygodnik, który regularnie czytałem. Nie wystarczało mi „Życie literackie”, „Współczesność”, „Tygodnik Kulturalny”, „Kultura” etc. etc. Nie żyją ci, którzy pobłogosławili w tym piśmie poetyckie początki Stefana Jurkowskiego. W redakcyjnych biurkach najczęściej znajdowało się wierszy. Redakcje były nimi wprost zasypany. Trafic na poetyckie samorodek, na grudkę złota nie było jednak wcale łatwo. W tym wypadku redaktorzy mieli nosa.

Publikując wiersz młodziutkiego autora pt. *Podróż* docenili talent i dali początek twórczości samoistnej, a jednocześnie jednostnej, o dużym potencjale intelektualnym, z dużą dozą autoironii, liryki aluzyjnej, sceptycznej, nigdy grzecznej i uładowanej.

A tytuł debiutanckiego wiersza czyż nie okazał się znamienny w życiu poety? Przecież on ciągle w *podróży* do siebie, ale pewnie i od siebie. Może o tym dowiemy się z następnego jego tomiku?

Stanisław Grabowski



Stefan Jurkowski, *Spacer do siebie*. Postłowie: Anna Maria Musz, Oficyna Wydawnicza STON2, Kielce 2017, s. 64.

Przenikliwa krytyka

Edward Karolczuk jest wyjątkowym uczonym. Nie ulega poprawności politycznej, która niestety odciska się na poglądach wielu osób, w tym ze środowiska akademickiego. Wyrazem wiedzy, wysokiej Inteligencji oraz samodzielnego myślenia jest jego książka wydana kilka miesięcy temu, zatytułowana *Nagie życie ofiar wyzysku pracy i wojny*. Tytuł oddaje sens zawartych w tej książce dociekań. Publikacja ta jest również wyrazem zdolności do syntetycznego wyrażania własnych poglądów. Stosunkowo niewielka objętość zawiera wiele cennych treści.

Dociekiwość Edwarda Karolczuka prowadzi do ukazania fundamentalnego powodu negatywnych przejawów życia polskiego społeczeństwa. Jest nim neoliberalizm ekonomiczny, czyli neokapitalizm. Odważne i trafne zarazem są także nawiązania dr Karolczuka do krytyki kapitalizmu przeprowadzo-

nej przez Marksa. W Niemczech nakłady „Kapitału” są znaczne.

W przenikliwy sposób Edward Karolczuk analizuje liberalizm gospodarczy XIX wieku i neoliberalizm gospodarczy naszych czasów ukazując funkcjonujące mity, które mają na celu urobić w określony sposób świadomość społeczeństwa. Faktycznemu zniewoleniu ekonomicznemu towarzyszą hasła wolności oraz demokracji jako najlepszego ustroju politycznego. Na poparcie stanowiska dra Karolczuka dodam, że wybitny filozof niemiecki i zarazem minister sprawiedliwości w Republice Weimarskiej Gustaw Radbruch wyjaśniał w swoich dziełach, że zachodzi sprzeczność nie do pogodzenia między neoliberalizmem gospodarczym – z istoty swej powodującym głębokie rozwarstwienie materialne społeczeństwa – a demokracją opartą o zasadę równości.

Działalność wielkich, ponadnarodowych korporacji porównuje Autor z podbojem krajów w czasie prowadzonych wojen. Aprobata dla rywalizacji oraz wskazanie zysku jako wartości naczelnej w naszych czasach, rozbija wszelkie wspólnoty i wytwarza wrogość między obywatelami. Ponadto wolny rynek jest mitem przedstawianym społeczeństwu jako obiektywna siła, która ma regulować nawet sposób edukowania.

Dążenie korporacji w sposób bezwzględny do potęgowania swoich dochodów niszczy środowisko naturalne i zwiększa rozwarstwienie materialne. Dr Karolczuk zwraca uwagę na niewolnicze warunki pracy w państwach położonych w Azji i Ameryce Południowej. Porównuje tę sytuację z położeniem ludności na terenach okupowanych. Człowiek nie jest traktowany jako wartość najwyższa lecz konsument, którego należy zachęcać, by nieustannie kupował nowe produkty. Tę sytuację wyraża wprowadzone przez dr Karolczuka określenie: korporacyjny okupant.

Społeczeństwo jest manipulowane co wzmagają audycje telewizyjne, radiowe oraz Internet. Przedstawia się w nich na przykład korporacje jako instytucje troszczące się o człowieka. Wojny określane misjami pokojowymi, bądź niesieniem demokracji, zachęcają do udziału w nich. Są reklamowane jako szkoła charakteru i sposób rozwiązania problemów materialnych. Edward Karolczuk przeprowadza analogię koncepcji wolnego rynku z ideologią wojenną.

W omawianej książce został też podjęty dzisiejszy problem migracji, w tym stosunku do osób kulturowo obcych. Zarysowane w niej przejawy globalizacji całkowicie odbiegają od tej idei, której korzenie odnajduje się w starożytności, w poglądach stoików, rozwinięte następnie dopiero w XVIII wieku przez Kanta.

Pragnę podkreślić, że książkę opatrzył wstępem profesor Mirosław Karwat z Uniwersytetu Warszawskiego. Uwypuklił w niej podstawowe poglądy Edwarda Karolczuka, a w tym na przykład problem bezrobocia zespolony z neokapitalizmem w sposób konieczny.

prof. Maria Szyszkowska